

Ewa Podrez

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa

e-mail: ewapodrez@wp.pl

Etyczna i prakseologiczna koncepcja działania i jego oceny

1. Uwagi wstępne

Dla etyki biznesu, podobnie jak dla każdej normatywnie określonej dziedziny, najważniejsze są kryteria ocen. Chcę je zbadać pod kątem odpowiedzi na pytania: jakie znaczenie mają tego typu rozważania dla etyki biznesu? Od strony praktycznej zagadnienia te stanowią punkt wyjścia dla formułowania kodeksów zawodowych, a od strony teoretycznej umożliwiają szerszą refleksję nad moralnym wymiarem odpowiedzialności konkretnych pracowników i firm, nad zjawiskiem zaufania i sprawiedliwości. Obejmują one takie podstawowe elementy moralności, jak:

a) analizę ludzkiego działania i jego źródeł, zależności od sprawności podmiotu, a także okoliczności zewnętrznych,

b) normę działania – jakie kryteria musi spełnić czyn słuszny, godziwy i skuteczny oraz odpowiednio sprawca czynu słusznego, dobrego i godziwego,

c) warunki wewnętrzne i zewnętrzne, które pozytywne i negatywne wpływają na czyn, jego skutki i postawę sprawcy.

Najważniejsze pytanie, wynikające z konfrontacji etyki z prakseologią, dotyczy związku – jaki zachodzi lub nie – między działaniem skutecznym, słusznym i godziwym. Wszystkie te rodzaje czynów i odpowiadające im oceny, wiąże ze sobą wspólny sposób rozumienia etyki jako nauki o samospelnieniu się człowieka. Zajmuje się ona najszerzej pojętą aktywnością człowieka jako sposobem jego samorealizacji i utrwaleniem swojej obecności w świecie. Jej różne wymiary poddane są dokładnej charakterystyce w pracach m.in. św. Tomasza z Akwinu, Kanta, Tatarkiewicza i Kotarbińskiego.

2. Etyka jako nauka o samospelnieniu się człowieka

Ponieważ opis, zrozumienie i interpretacja tak złożonej problematyki, jaką jest podstawa ocen moralnych, nie może sprowadzać się do jednego modelu uzasadnienia, toteż w swoich dociekaniach będę odwoływała się zarówno do ujęć klasycznych, jak i współczesnych. Z tego też powodu takie terminy, jak: działanie, akt i czyn zostały w niniejszym tekście potraktowane jako synonimiczne. Do próby zarysowania wspólnej, normatywnej płaszczyzny dla prakseologii i etyki zachęcała mnie lektura pracy Ernesta Tugendthata.

*Wykłady z etyki*¹ oraz wspaniała rozprawa Roberta Spaemanna *Szczęście i życzliwość*². W tych monografiach podjęto dwa wątki, znamienne dla doświadczenia współczesnej etyki. Pierwszy z nich dotyczy możliwości uzasadnienia norm moralnych, tj. obiektywnych i racjonalnych podstaw ocen moralnych. Drugi wynika konsekwentnie z potrzeby dokonania radykalnej rewizji źródłowych pojęć dla moralności takich, jak: dobry, zły, moralnie godziwy, skuteczny czy użyteczny. Jest więc próbą wyprowadzenia ich z ram religijnych lub metafizycznych koncepcji na szersze, intersubiektywne pole doświadczenia. Zawarte tam stwierdzenia i sugestie potraktuję jako przesłanki do własnych przemyśleń. By uniknąć niepotrzebnych streszczeń, ograniczę się do podania kilku stwierdzeń, które nadają charakter i kierunek moim poszukiwaniom. W jakimś stopniu są także usprawiedliwieniem dla nich.

Historycznie znane są dwa sposoby uzasadnienia ocen moralnych: autorytatywny – zewnętrzny wobec jednostki i wspólnoty oraz autonomiczny, w którym zakłada się, że źródłem sądów etycznych jest albo jednostka albo sama wspólnota. Współcześnie przyjmuje się za podstawę jedynie, jak zaznacza Tugendhat, wyjaśnienia odwołujące się do autonomii. Wyrazem tej tendencji jest kantyzm i koniunkturalizm.

Żadne z tych stanowisk nie ma za sobą wystarczających racji moralnych zgodnych z doświadczeniem. Do słabości utilitaryzmu należy zaliczyć to, że umieszcza on czynienie dobra i nie czynienie zła na jednej skali, że nie potrafi oddać sprawiedliwości zobowiązaniom interpersonalnym, a z kolei jako jawne nadużycie kantyzmu przedstawia się fakt, że imperatyw kategoryczny wyprowadził Kant z rozumu praktycznego. „Tymczasem pytanie o maksymy, co do których nie można chcieć, aby obowiązywały jako prawo powszechne wymaga, byśmy postawili się w sytuacji jednostki i zapytali, jakich maksym nie może ona zaakceptować u innych”³.

Autonomiczne uzasadniona moralność da się w ogóle pomyśleć tylko pod tym warunkiem, że jednostki zadają sobie pytania, jakie wzajemne wymagania mogą one wobec siebie uzasadnić. A autonomia nie może być rozumiana – jak u Kanta – jako autonomia jednostki, lecz tylko jako „[...] autonomia wzajemna, to znaczy tak, że każdy przykładą równie ważną wagę do woli innych, co do swojej”⁴.

Kontrakt moralny oparty na wspólnych korzyściach określa zakres wzajemnych wymagań członków danej wspólnoty, jakie powstają w odniesieniu do idei dobrego człowieka. Oburzenie i poczucie win, z takich czy innych względów, dokonuje się zawsze w odniesieniu do idei dobrego człowieka. Kontrakt moralny obejmuje nie tylko porozumienie, co do dobra dla każdego partnera, ale także co do tego, co wszyscy mają uważać za dobre, co wszyscy chcą aprobować. W tym znaczeniu, dobro ma wymiar zarówno autonomiczny, bo przysługuje obiektywnie każdemu, jak i instrumentalny, bo stanowi treść wzajemnych zobowiązań członków wspólnoty. Wynika z tego drugi aspekt autonomii, jakim jest równość oparta na wspólnej aprobacie dobra i podporządkowana ideałowi symetrii. Ten pogląd głosi, że wszyscy ludzie, jeśli są zainteresowani kooperacją z innymi, to mają interes w tym, by wszyscy ze wszystkimi zgodni byli w przestrzeganiu pewnego systemu norm, a więc aprobowali określone dobra.

¹ E. Tugendhat, *Wykłady o etyce*, przeł. J. Sidorek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.

² R. Spaemann, *Szczęście a życzliwość. Esej o etyce*, przeł. J. Merecki SDS, Wyd. KUL, Lublin 1997.

³ E. Tugendhat, *op.cit.*, s. L.

⁴ Tamże, s. LI.

Normy moralne mają za swój podstawę złotą regułę, która zaleca, by postępować wobec innych tak, jak chciałbyś, aby oni postępowali wobec ciebie. Innymi słowy, złota reguła zawiera się w kantowskim imperatywie – postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jak też w osobie każdego innego, używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka. Złota reguła jako treść nakazu „nie instrumentalizuj nikogo” obejmuje wszystkie normy szczegółowe. Bezpośrednio wywodzą się z niej trzy zespoły reguł: 1. by nie szkodzić innym, 2. reguły, by pomagać innym oraz 3. zasady kooperacji takie, jak: nie kłamać, dotrzymywać warunków umowy. Na tej drodze, tutaj tylko fragmentarycznie zaznaczonej, można przyjąć, że kantowski imperatyw i złota reguła wskazują na źródłowe, osobowe doświadczenie dobra. Tylko osoba (Arystoteles by dopowiedział, osoba wysoko moralnie stojąca, a więc dzielna), ze względu na swoje możliwości sprawcze takie, jak: wolę i rozum potrafi działać według przedstawienia reguł, czyli normatywnych zasad postępowania.

Uzasadnienie ocen moralnych wymaga właściwego rozróżnienia racji od motywów ludzkiego działania. „Racje są racjami dla prawdziwości wypowiedzi: motywy są racjami innego rodzaju, są one racjami przemawiającymi za jakimś działaniem, za jakimś sposobem działania, [...] albo za przyjęciem jakiegoś systemu moralnego”⁵.

Z tego ostatniego twierdzenia wynika, że etyczne racje postępowania nie utożsamiają się z jego motywami, bo dotyczą jego różnych wymiarów. Drugie założenie, które przyjmuję za fundamentalne dla etyki, wiąże się z centralnym miejscem, jakie zajmuje w niej złota reguła, a więc imperatyw kategoryczny Kanta. Wykładnie złotej reguły podlegają reinterpretacji ze względu na sposób jej uzasadnienia i warunki obowiązywalności. Niezależnie od tych różnic, z punktu widzenia etyki, człowiek nie może być traktowany instrumentalnie jako środek działania, a zarazem sam jest zobowiązany do szanowania innych.

Niektórzy etycy żywią obawę, że zasada ta nie obowiązuje na terenie prakseologii. „Czy więc postępowanie idealne z punktu widzenia techniki czynu – prakseologii musi być negatywnie oceniane z punktu widzenia etyki? Konieczność i praktyka życiowa zmusza, zdaniem Kotarbińskiego, człowieka do tego, by dobierał środki do powziętego celu jak najbardziej skuteczne”⁶. Inaczej mówiąc, czy można efekty działania, a ściślej jego skuteczność, oddzielić od sprawcy czynu i osobowego charakteru wolnych i rozumnych aktów ludzkich? Można też zadać pytanie z krańcowo różnej pozycji, czy prakseologia wnosi na teren etyki jakieś nowe idee, twórcze rozwiązania, wzbogaca jej refleksję o źródłach i warunkach samospełnienia się człowieka?

3. Czyn godziwy, słuszny i skuteczny

Wybrałam takich autorów, jak: św. Tomasz z Akwinu, Tatarkiewicz, Kotarbiński, aby pokazać pod jak różnym kątem można badać normy moralne jako podstawę ocen działań i ich uwarunkowań. W proponowanych stanowiskach występują trzy rodzaje uzasadnień: metafizyczne (św. Tomasz z Akwinu), analityczne (Tatarkiewicz) i prakseologiczne (Kotarbiński).

⁵ Tamże, s. 25.

⁶ A. Drabarek, *Czyn i jego ocena moralna w poglądach etyków ze szkoły lwowsko-warszawskiej*, „Annales. Universitas Marie Curie-Skłodowska Lublin–Polonia” 2004, Vol. XXIX, 2, s. 48.

Święty Tomasz przyjmuje, że obiektywną normę moralności stanowi rozumna natura ludzka. W nią wpisane jest prawo naturalne, a jego treść rozpoznaje rozum praktyczny, czyli sumienie. Ocenie w akcie ludzkim podlega jego przedmiot, a więc to, „[...] ku czemu akt ludzki obiektywnie wprost ze swojej natury zmierza, czyli ten skutek aktu, do którego urzeczywistnienia zmierza on mocą właściwej sobie wewnętrznej celowości”⁷. Innym składnikiem aktu jest cel podmiotu, zwany też celem działającego, celem sprawcy czynu lub intencją, tj. to dla czego działający chce tego aktu, który spełnia. Trzeci element stanowi zbiór okoliczności: kto, co, jak, gdzie, kiedy, przy pomocy jakich środków itd. Tomasz przyjmuje, że swoją gatunkowo określoną moralność czyn przyjmuje z przedmiotu moralnego. Akt z przedmiotu zły, nie może stać się dobrym ze względu na okoliczności, ani też żaden, nawet najszlachetniejszy cel podmiotowy nie może zmienić negatywnej jakości czynu.

Ocenie podlega zatem przedmiot aktu, a konkretnie treść zamierzonego i realizowanego dobra. Sądy sumienia określają to, co w danej sytuacji należy czynić, a czego unikać. Nie jest to prosty przekaz, wymaga spełnienia odpowiednich warunków przez podmiot, a przede wszystkim umiejętności samooceny siebie jako sprawcy. Ważną rolę w tym procesie odgrywają także obiektywne trudności, z którymi nie każdy potrafi się uporać i nie we wszystkich sytuacjach. Źródłem norm jest prawo naturalne o charakterze powszechnym i niezmiennym. Moralne nakazy lub zakazy nie wypływają z namysłu sumienia, ale z jego rozkazu. Czyn godziwy łączy w sobie cechy aktu słusznego i dobrego. Pozostaje więc zgodny z rozumną naturą i odpowiada pozycji osoby; jej godności. W tym ujęciu rozumna natura człowieka stanowi tzw. normę obiektywną moralności, a sumienie ze względu na swój podmiotowy wymiar określa się jako normę subiektywną. Działać rozumnie to znaczy afirmować godność każdego człowieka przez odpowiedni wybór wartości. Idea złotego środka ma tutaj podwójne znaczenie. Ponieważ dotyczy w równym stopniu obiektywnej wartości osób jak i dóbr, do realizacji których wszyscy są zobowiązani na mocy prawa naturalnego.

Warto skonfrontować to stanowisko z poglądami Władysława Tatarkiewicza na temat moralnych podstaw słusznego działania.

„Jeśli chcę postępować moralnie i rozumiem przez to, że chcę robić możliwie najwięcej dobra, to znaczy, iż chcę wykonać czyn słuszny. Jeśli etyka ma dawać reguły postępowania moralnego, to znaczy, iż ma ona dawać reguły takie, że kto postępuje wedle tych reguł, ten wykonuje czyn słuszny”⁸. Według Tatarkiewicza moralność czynu zawiera się w jego słusności, dla którego miarą jest „jak najwięcej dobra”. Ustalmy wraz z autorem *O bezwzględności dobra* istotne cechy ludzkich czynów. Po pierwsze czyn nie tylko sam w sobie przedstawia pewną wartość, ale także ze względu na swoje skutki. W tym drugim przypadku działanie jest środkiem do osiągnięcia pewnego stanu rzeczy, który reprezentuje jakąś dodatnią lub ujemną wartość. Działając, najczęściej zainteresowani jesteśmy jego skutkami, a one zmieniają wokół nas rzeczywistość, wprowadzając w nią dobro lub zło. Dysponujemy różnymi możliwościami działania, ale tylko te z nich są słuszne, których skutki stwarzają najwięcej dobra. „Jeśli chcę robić możliwie jak najwięcej dobra, to znaczy, że chcę wykonać czyn słuszny”. Z tego założenia wynikają trzy wnioski, istotne dla zrozu-

⁷ A. Szostek MIC, *Normy i wyjątki. Filozoficzne aspekty dyskusji wokół norm ogólnie ważnych we współczesnej teologii*, Wyd. KUL, Lublin 1980, s. 23.

⁸ W. Tatarkiewicz, *O bezwzględności dobra*, [w:] *Droga do filozofii i inne rozprawy filozoficzne*, PWN, Warszawa 1971, s. 140.

mienia stanowiska Tatarkiewicza. Po pierwsze; czyny słuszne są tożsame z działaniem moralnym, a nawet z moralnością. Po drugie; autor opowiada się za bezwzględnością i obiektywnością wartości, jednocześnie przyznając regułom słusznego postępowania, tj. normom walor relatywizmu i obiektywizmu. Po trzecie; Tatarkiewicz wskazuje na wyraźną różnicę, jaka zachodzi w podstawach ocen czynu moralnie dobrego i słusznego. Nie każdy czyn dobry jest słuszny, co staje się w pełni zrozumiałe przy uwzględnieniu specyfiki tych kryteriów.

Dlaczego występują te różnice? Autor pracy o *Bezwzględności dobra* wyjaśnia, że słuszność czynu nie zależy od intencji wykonawcy, ale od obiektywnej miary dobra, którą stwierdza się przez prosty zabieg, a mianowicie przez dodawanie i odejmowanie od siebie wartości pozytywnych i negatywnych skutków czynu. To, co zostało osiągnięte przez działanie, stanowi obiektywne dobro ewentualnie zło. Wspomniane różnice polegają na innych zakresach i uwarunkowaniach tego, co dobre i tego, co słuszne w działaniu. Wyjaśnijmy bliżej na czym one polegają. Jeśli przedmiot o określonych właściwościach jest dobry, to tym samym wszystkie przedmioty posiadające te właściwości są również dobre. Z kolei o słuszności czynu decydują specyficzne okoliczności, w których on zachodzi. Inne działania o podobnych cechach mogą, ale nie muszą być oceniane jako słuszne. Bezwzględność dobra nie pokrywa się więc z warunkowością, jaka przysługuje słuszności. To wyniki, skutki działania decydują o tym, czy jest ono słuszne czy nie. W konsekwencji, nie zawsze czyn dobry jest działaniem słusznym. Ponieważ na słuszność czynu składają się zespoły cech i okoliczności takich, jak: działająca osoba, czas, miejsce, obecność, wpływ innych ludzi i rzeczy. Jedne z nich są trwałe i obiektywne, a pozostałe mają charakter przypadkowy i sytuacyjny. Wszystkie one wspólnie przesądzają o tym, w jakich warunkach dany czyn zaistniał i jaką rolę podmiot odegrał w tym dziele. Konkretnie sytuacje tworzą tło – rodzaj wyzwania dla działania indywidualnego i tylko z tej perspektywy można dokonać jego oceny. Czyn jest zatem słuszny obiektywnie i indywidualnie, ponieważ jest słuszny w określonych sytuacjach i ze względu na pewne indywidualne podmioty. Reguły, którym podporządkowane są działania słuszne, obowiązują zawsze indywidualnie i warunkowo. Każdorazowo muszą być rozpatrywane ze względu na daną sytuację, a to wyklucza możliwość posługiwania się na terenie etyki regułami powszechnie i obiektywnie ważnymi. Byłyby one zarówno sprzeczne z realiami konkretnych sytuacji jak i sprzeczne z kondycją ludzką.

„Jeśli od etyki oczekuje się reguł – pisze Tatarkiewicz – to chodzi nie o reguły jednostkowe, lecz o reguły powszechne i bezwarunkowe, które każdemu chcącemu postępować słusznie czyn słuszny wskażą. Ale wobec tego, że sytuacje, w jakich żyjemy i działamy, jeśli nie są niepowtarzalne to jednak są zmienne i różnorodne, możliwość reguł powszechnych i bezwarunkowych musi być zakwestionowana”⁹. Jeśli nawet na drodze indukcyjnej przyjmiemy pewien zespół reguł działania słusznego, to nie znaczy, że należy je w niezmienionej postaci stosować do wszystkich wypadków, zdarzeń i sytuacji. Względność tych reguł wymaga od podmiotów, by nie tylko posługiwali się powszechnie akceptowanymi zasadami, ale także tworzyli je sami w poszczególnych przypadkach. Aktywność sprawcy nie może ograniczać się do stosowania uznanych w praktykach społecznych zasad, ale również domaga się refleksji i pracy nad własnym czynem. Akty mają charakter twórczy, ponieważ ich zasadniczą funkcją jest zmiana, a więc pozytywna lub negatywna inter-

⁹ Tamże, s. 143.

wencja w zastany układ. Na konkretne akty ma wpływ zarówno indywidualny charakter człowieka, jak i jego decyzje, obok praktycznych dyspozycji nabytych w ciągu życia. Wiedza i praktyka wzajemnie się stymulują i ostatecznie przesądzają o tym, na ile podmiot potrafi być kreatywny w swoim działaniu. Elementy te składają się na akt i w rezultacie prowadzą do wyodrębnienia kilku jego cech ocenianych ze względu na wartość, słuszność, moralność i zasługę.

Wartość działania ma swoje podstawy w jego słuszności, a więc dotyczy wprost jego skutków i podlega określonym zobowiązaniom moralnym. Z kolei o jakości moralnej działania stanowi zasługa jego sprawcy. Wola i intencja czynu są w działaniu oceniane na drodze introspekcji przez samego sprawcę. Tatarkiewicz dodaje, że „Równie uprawniony jest sąd o człowieku wedle wysokości zamierzonego przeze zeń dobra i sąd o człowieku wedle wysokości wysiłku włożonego przezeń dla osiągnięcia dobra. Podziwu godny jest człowiek, który wiezie życie święte, choćby wiódł je bez wysiłku, a także człowiek, który wszystkie swe siły wyteża do doskonałości, choćby dla nieszczęśliwych okoliczności wynik jego wysiłku był niedoskonały”¹⁰. Niewątpliwie to trafne spostrzeżenie informuje nas o tym, że oceny czynów są o wiele bardziej indywidualne i sytuacyjnie zróżnicowane niż nasze możliwości sprowadzenia ich do konkretnych reguł.

Wydaje się więc, że Tatarkiewicz ocenia ludzkie działanie od dwóch stron: od intencji i wyborów dokonanych przez podmiot i od strony jakościowych zmian spowodowanych przez dany akt. Do nich należy sfera zaistniałych faktów w postaci skutków jak i zakres zasługi podmiotu. Ocena słuszności konkretnego czynu domaga się wiedzy empirycznej o indywidualnym podmiocie i o warunkach, w jakich akt ten został zrealizowany. Nie można przy tym odwoływać się do uniwersalnych cech natury ludzkiej czy sądów rozumu praktycznego, tj. sumienia, jak to czynił św. Tomasz. Czy też Kant, który za podstawę moralności przyjął uniwersalne, aprioryczne zasady, nie doceniając jej empirycznej zależności od konkretnych okoliczności. Nie tylko działanie oparte na tej samej maksymie, tj. regule moralnej, może przynieść różne skutki, ale też zasługi konkretnego podmiotu nie podlegają uogólnieniu. Jednocześnie bez tych założeń, nie można byłoby przyjąć jakiejś stałej, określonej miary dla dobrych skutków. Gdybyśmy więc nie założyli wraz z klasykami, że człowiek jest zdolny do objęcia refleksją swojego postępowania, do rozwoju i samospełniania się, to słuszność czynu miałaby całkowicie ambiwalentny charakter. Na tym polu nie dochodzi do jakiegoś radykalnego przewrotu czy przewartościowania. Zasadniczej zmianie podlega warstwa narracyjna – z opisu metafizycznego przechodzimy na poziom doświadczenia. Działanie słuszne jest rozpatrywane ze względu na jakość zmian, jakie wprowadza w zastaną rzeczywistość, a nie z pozycji ontycznych podstaw natury ludzkiej i jej dynamizmu. Analiza, jaką Tatarkiewicz przeprowadził, obejmuje inne właściwości działania i wskazuje na inne reguły, jakie nimi kierują. Kontekst decyduje więc o tym, że w tym opisie dominuje swoisty kreacjonizm podmiotu pojęty jako postawa, dyspozycja i zasługa. Przypomnijmy, że Arystoteles, wskazując na słuszną ewentualnie właściwą miarę roztropnego działania w stosunku do konkretnych okoliczności, brał pod uwagę namysł i inwencję sprawcy.

Posługując się wprowadzonym przez Tugendhata rozróżnieniem na racje i motywy, można powiedzieć, że dla Tatarkiewicza w etyce najważniejsze są motywy i one wyznaczają normy słusznego postępowania. Ten stosunek do moralności zbliża do siebie poglądy

¹⁰ Tamże, s. 148.

Tatarkiewicz i Kotarbińskiego. Filozofowie ci byli świadomi faktu, że działanie jest podwójnie twórcze: ze względu na przemiany, jakie powoduje w samym podmiocie działania, jak również na modyfikacje, jakie wprowadza w świat w postaci konkretnych skutków. Można je między innymi poddać badaniom aksjologiczno-metafizycznym, analitycznym albo prakseologicznym.

Kotarbiński rozwinął ten ostatni kierunek badań, w którym zaproponował odrębną kwalifikację „dobrej roboty” ze względu na jej sprawność. Dla autora *Traktatu o dobrej robocie* prakseologia dostarcza odpowiednich narzędzi metodologicznych do wyodrębnienia różnych sposobów działania i ich usystematyzowania. Kotarbiński przez prakseologię rozumie „Naukę o metodach jakiegokolwiek robienia czegokolwiek, naukę, która rozważa robotę z punktu widzenia skuteczności, a w oderwaniu szczególnych warunków pracy w danej wyłączonej specjalności, jak też od jakichkolwiek ocen natury emocjonalnej. Metodologię ma prawo się nazwać ta nauka – dodaje autor – skoro traktuje o metodach, metodologią ogólną wolno ją nazwać, skoro dotyczy metod wszelkiej pracy. Tak zwana metodologia nauk, czyli badanie metod badań naukowych, stanowi dziedzinę zastosowań, dziedzinę węższą, skoro badanie naukowe jest jedną tylko z postaci pracy w ogóle”¹¹.

Prakseologia, ze względu na swoje założenia i metody badań, zajmuje się wyłącznie kwestią skuteczności działania, z pominięciem wszystkich ocen etycznych czy estetycznych, które związane są z emocjonalnymi lub moralnymi upodobaniami. Autor zatem nie podważa ich zasadności, ale nie znajdują się one w polu jego zainteresowania, ponieważ nie są przedmiotem wiedzy, ale uczuć. Prakseolog stawia przed sobą trzy zadania: analizę pojęć dotyczących wszelkiego działania celowego, przeprowadzenie krytyki danych sposobów działania, biorąc pod uwagę ich sprawność, skuteczność, celowość. Krytyka ta oparta jest na typologii czynu oraz ustaleniu norm, a więc pewnych skodyfikowanych porad, które zawierają wskazania odnoszące się do osiągnięcia większej sprawności. Ostatecznie, prakseologia stawia sobie za cel uściślenie, kumulację i systematyzację doświadczeń *homo faber* związanych z dobrą robotą¹².

Ponieważ w centrum zainteresowań Kotarbińskiego ludzkim czynem znajduje się jego skuteczność, toteż modyfikacji podlega samo rozumienie działania. Według autora *Traktatu o dobrej robocie* czynami są postęпки, uczynki, akty czynnego zachowania się m.in. takie, jak: mówienie czy myślenie. Czyn konstytuują warunki zewnętrzne i wewnętrzne, które razem stanowią o możliwościach działania. Od strony zewnętrznej o możliwości takiej decyduje brak przeszkód poza zamiarami samego sprawcy czynu. Natomiast od wewnętrznej możliwości takie występują w związku z dyspozycjami sprawcy do realizacji określonego aktu, a więc wolą, siłą, wiedzą i sprawnością. Kotarbiński odwołuje się do tradycji Arystotelesa, ale pojęciom tym nadaje swoiste znaczenie odpowiednie do normy skutecznego działania. Przede wszystkim należy je odczytać wraz z dzielnością, która przysługuje sprawcom czynu. Jej miarą jest twórczy stosunek sprawcy do własnego działania, który ocenia się ze względu na to, jaką ilość energii i stanowczości zaangażował podmiot w dany akt. Twórczy czyn charakteryzuje się pewnego rodzaju oryginalnością dzieła i jego wytworów, co wynika z inwencji samych zamiarów sprawcy, celów i planów, jakimi się kierował. Energia i skuteczność czynu w powiązaniu z jego ekonomicznością w sumie składają się na jego praktyczność, a skuteczność i ekonomiczność określają wartość techniczną działania.

¹¹ T. Kotarbiński, *O istocie i zadaniach metodologii ogólnej (prakseologii)*, „Przegląd Filozoficzny” 1938, z. 1, s. 612–613.

¹² T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, wyd. VII, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972, s. 501.

Kotarbiński zastanawia się także nad tym, jakie właściwości ludzkiego działania sprawiają, że zamierzone dzieło zostaje osiągnięte przez podmiot. Pierwsze miejsce zajmuje konsekwencja w dążeniu do danego celu, czyli stanowczość w działaniu, niezależnie od pojawiających się przeszkód. Obok stanowczości Kotarbiński podkreśla jak ważna jest przemyślana strategia działania, wpływająca na jego skuteczność i związana z jego „udatnością”. Pod tym terminem kryją się indywidualne sprawności, talenty podmiotu, które mogą przyjąć różną miarę od niedołęstwa do swoistego mistrzostwa. Kotarbiński docenia również znaczenie gospodarności-ekonomiczności, która wskazuje na indywidualne umiejętności korzystania z zasobów i przejawia się w formie wydajności oraz oszczędności.

Działania realizowane w ludzkich zespołach przypominają walkę (pewną formę rywalizacji) między racjonalnie postępującymi przeciwnikami. Do niej też sprowadzają się pewne reguły skutecznego działania. Zrezygnuję z opisu tych zasad, po to, by zastanowić się nad samą sprawnością działania, ujętą głównie z pozycji ekonomicznej. Dwie jego cechy warte są wzmianki; ekonomia działania, która domaga się szczególnego stosunku podmiotu do środków, z których zamierza korzystać. Z drugiej strony, takie ekonomiczne podejście domaga się otwarcia podmiotu na eksperymenty myślowe, ważna staje się inwencja, twórcza postawa sprawcy oparta o praktykę działania i dokonywanie trafnych wyborów. Kotarbiński za Arystotelesem powtarza, że człowiek tylko działając może nauczyć się dobrej roboty.

Czy można korzystać ze złych środków, czy wolno łamać reguły etycznego postępowania na rzecz jego optymalnej skuteczności? Czy na tym polega stanowczość podmiotu, by przy pomocy wszystkich dostępnych mu środków, bezwzględnie realizował swój cel?

„Cel nigdy nie usprawiedliwia środków złych – wyjaśnia Kotarbiński – nawet niezbędnych, jeśli tylko odstępianie od tego celu nie byłoby czymś jeszcze gorszym. Celów do wyboru jest bezmiar, nie obierajmy zatem takich celów, dla których byłoby konieczne traścić to, co od tychże celów cenniejsze. A jeśli trzeba naprawdę iść do celu chociażby drogą ofiar, które dlań ponieść warto, okażmy należytą stanowczość”¹³.

Spróbujmy wypowiedź tę rozłożyć na trzy wątki, które ułatwią jej zrozumienie. Najpierw autor mówi o tym, że cel nigdy nie usprawiedliwia złych środków, jeśli jego zaniechanie nie wiąże się z jeszcze gorszymi konsekwencjami. Narzuca się przykład wojny – walka wymaga użycia złych środków, ale byłoby gorzej gdybyśmy zrezygnowali z działań obronnych. Następnie Kotarbiński zaleca, by nie wybierać takich celów, dla osiągnięcia których tracimy to, co od nich cenniejsze. Znowu nie brakuje przykładów potwierdzających słuszność tej uwagi. Następnie, filozof twierdzi, że jeśli musimy dążyć do celu wymagającego ofiar, to powinniśmy zachować konsekwencję, a więc stanowczość. Z zaznaczeniem, że chodzi tutaj o takie wyjątkowe cele, dla których warto iść drogą ofiar. Odwołajmy się jeszcze raz do przykładu związanego z wojną – nie popadając w krytykowany przez Kotarbińskiego kwietyzm i fatalizm – możemy uznać powyżej podane racje. Nie są one łatwe dla etyki, bo wymagają uzgodnienia norm etycznych z tymi szczególnymi przypadkami. Powtórzmy za Tatariewiczem, że nie każdy czyn słuszny jest bezwzględnie dobry i o tym rozstrzygają motywy. Spójrzmy na te kwestie z pozycji św. Tomasza i Kanta, obydwaj filozofowie są zgodni z Kotarbińskim, co do tego, że cel nigdy nie usprawiedliwia środków złych. Pozostałe twierdzenia, uwzględniające złe środki pod bardzo wyraźnie określonymi warunkami są postrzegane jako krytyczne kwestie w etyce, tzn. takie, które zawsze od stro-

¹³ T. Kotarbiński, *Cel czynu a zadanie wykonawcy*, [w:] *Dzieła wszystkie – Prakseologia*, cz. I, Ossolineum, Warszawa 1999, s. 445.

ny praktycznej będą budziły wątpliwości i niepokój. W tych przypadkach decyzje moralne pozostają w gestii indywidualnej i muszą być rozpatrywane w nawiązaniu do określonej sytuacji. Na tym zresztą polega twórcza rola sumienia, którego sądy opierają się na podmiotowej zdolności do oceny własnych czynów i siebie jako ich sprawcy. Ani strach przed relatywizmem w etyce nie powinien dyktować jej ostatecznych rozstrzygnięć, ani też niechęć do fundamentalizmu nie może usprawiedliwić postulowanych zasad.

4. Uwagi końcowe

Przywołani w tej pracy filozofowie tacy jak: św. Tomasz, Tatarkiewicz i Kotarbiński kolejno podejmowali kwestie odnoszące się do podstaw ludzkiej aktywności moralnej. Prowadziły one do wyjaśnienia wewnętrznych i zewnętrznych skutków działania oraz do pokazania, na czym polega dobroć, słuszność i sprawność czynu oraz jak należy ją osiągnąć. Rozważania te dotyczą głównych racji i motywów działania w nawiązaniu do różnych jego składników i uwarunkowań. W sumie stanowią o potrzebie uwzględnienia odrębnych ocen działania w stosunku do jego różnych funkcji i sposobów realizacji. Dobroć, słuszność, skuteczność i sprawność działania podmiotu odpowiada kategorii czynów ocenianych jako: moralnie godziwe i słuszne, a także w znaczeniu szerszym, jako działania sprawne. Dobro czynu – jako źródło jego oceny – zostało w nich ujęte ze względu na wybór indywidualnej, społecznej, gospodarczej, politycznej i kulturowej praxis. W tym polu bierze się pod uwagę nie tylko teoretyczne fundamenty moralności, ale także empiryczne podstawy społecznej aprobaty tego, co uznaje się za moralnie dobre i słuszne.

Rozważania te pokazują, że prakseologia uzupełnia badania etyka pod kątem możliwości pełnego samospełnienia się człowieka, o którym decyduje jego wszechstronna aktywność. Sprawność działania i związane z nią umiejętności podmiotu oznaczają dla jednostki i wspólnoty ni mniej ni więcej, niż dobrze żyć i dobrze się mieć. Według Arystotelesa tyle właśnie trzeba, by być szczęśliwym, a nawiązując do złotej reguły i imperatywu kantowskiego, powiemy, że sprawność działania umożliwia różne formy pracy i współpracy z innymi.

The Ethical and Praxeological Conception of Act and its Valuation

Summary

The conception and evaluation of act remains the most interesting and important moral subject which consists of a complex set of theoretical and practical issues. The article includes St. Thomas' conception of the definition of goodness of act, Tatarkiewicz's theory of rightness of act as a source of its valuation as well as Kotarbinski's considerations which deal with the analysis of act from an effectiveness perspective. They have all contributed to the definition of act in its few variants as well as developed a possibility of classification of evaluation of act on the ethical and praxeological plane.

Key words: *goodness, rightness, effectiveness*